

Wyjście z osaczenia. Proces wychodzenia wspólnoty pamięci z wykluczenia społecznego

Proces wychodzenia wspólnoty pamięci z wykluczenia społecznego przeanalizuję na przykładzie Ślązaków, mieszkańców regionu pogranicza, którym z trudem przychodzi z jednej strony zaistnienie w świadomości współczesnego społeczeństwa polskiego, z drugiej — kreowanie własnej tożsamości.

Przywołajmy definicję wspólnoty pamięci, sformułowaną przez socjologa: „Jest to agregat osób (niekoniecznie grupa), które łączy określone doświadczenie biograficzne, nie zawsze o charakterze traumatycznym, oraz ich potomków, którzy przejęli pamięć rodzinną”. Tak rozumiana wspólnota pamięci obejmuje

kilka pokoleń — nie tylko pokolenie doświadczone formacyjnym wydarzeniem, ale i potomków kultywujących (w jakimś stopniu) pamięć o zdarzeniu. Oprócz osób tworzących „rdzeń” wspólnoty pamięci, często połączonych więzami rodzinnymi i regionalnymi, należy włączyć do wspólnoty wszystkie te osoby, które utożsamiają się z wyróżnionym wydarzeniem formacyjnym [...]. W sprzyjającej sytuacji społecznej wspólnota pamięci się rozrasta; w niesprzyjającej — zawęża do „rdzenia”¹.

Tym samym wspólnota pamięci jest „przede wszystkim wspólnotą skonstruowaną w wyniku społecznego procesu symbolizacji, który rozwija się wokół uczestników i świadków formacyjnego zdarzenia”².

Bez wątplenia Ślązacy charakteryzują się tak rozumianą wspólnotą pamięci, której znaczna część przez lata „zawężała się”, koncentrując się wokół „rdzenia” wspólnoty i miała tym samym (a często jeszcze ma) charakter pamięci utajnionej (czyli pamięci nieujawnianej obcom, przekazywanej/kultywowanej głównie w tradycji rodzinnej, lokalnej, wśród zaufanych, wśród swoich). Pamięć niedostępna dla obcych, postrzeganych jako niosących realne zagrożenie, stoi bowiem w ostrej sprzeczności z pamięcią oficjalną, instytucjonalną, państwową. Pamięć utajniona stanowi zatem silny czynnik integrujący grupę, nadający jej poczucie

¹ L.M. Nijakowski, *Regionalne zróżnicowanie pamięci o II wojnie światowej*, [w:] *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P. Kwiatkowski et al., Gdańsk-Warszawa 2010, s. 207.

² *Ibidem*, s. 208.

własnej wspólnotowej wyjątkowości, decydującej o postrzeganiu siebie jako mniejszości stygmatyzowanej³. Wynikało to przede wszystkim z polityki historycznej państwa polskiego realizowanej po II wojnie światowej, z ideowych założeń procesu symbolicznego „zawłaszczania” przestrzeni tzw. odzyskanych ziem zachodnich i północnych, co w praktyce oznaczało rugowanie tradycji niemieckiej na tych ziemiach, a to przyjmowało często formę niszczenia materialnych śladów obcej kultury.

Pamięć utajniona Ślązaków przez lata koncentrowała się przede wszystkim wokół czterech najbardziej traumatycznych wydarzeń XX wieku: służby Ślązaków w Wehrmachcie, panicznej ucieczki mieszkańców Górnego Śląska przed zbliżającym się frontem w ostrą zimę 1945 roku, wejścia na Śląsk Armii Czerwonej i deportacjach Ślązaków do ZSRR oraz przymusowych pobytów w obozach pracy, skutkujących przeważnie wysiedleniem do Niemiec⁴.

Wydarzenia te, uznane przez Ślązaków za szczególnie ważne, wyznaczają, często nieświadomie dla narratorów, sposób relatywizowania innych wydarzeń z przeszłości, stają się systemem społecznych odniesień, przyjmują „postać społecznego zawłaszczania czasu minionego czy wyobrażeń o nim”⁵. Każda z tradycji: tradycja rodzinna, lokalna, regionalna, w sposób istotny wpływa zatem na przemodelowanie systemu wyobrażeń o przeszłości — a nadto — wzmacnia emocjonalne poczucie braku akceptacji przez współczesne społeczeństwo polskie (nie rozumieją nas, za nic nas mają). Postawę taką potwierdziły także badania Mariana G. Gerlicha, nad tzw. śląską krzywdą w pamięci zbiorowej, będącą dla niego przejawem „zbiorowego poczucia poniżenia”⁶, który jednoznacznie dowodzi, „iż lokalna zbiorowość regionalna była i jest ustawicznie spychana na pozycje społecznie peryferyjne; jest oszukiwana, manipulowana, wykorzystywana, a przestrzeń zamieszkania jest poddawana — jak się to niekiedy określa — »kolonialnej« eksploatacji”⁷.

³ A. Rokuszewska-Pawełek zauważa, że „nieoficjalne, alternatywne interpretacje [przeszłości — J.H.N.] oznaczać mogą wyłamywanie się spod kontroli państwa, co prowadzi do budowania nowych tożsamości” (*Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków — analiza biograficzna*, Łódź 2002, s. 115).

⁴ Więcej na ten temat: J. Hajduk-Nijakowska, *Współczesne śląskie opowieści wspomnieniowe. Wybrane aspekty kształtowania tożsamości regionalnej*, [w:] *Kalejdoskop tematów śląskich. Zbiór studiów filologicznych*, red. K. Kossakowska-Jarosz, Opole 2011, s. 159–169; eadem, *Pamięć utajniona. Funkcjonowanie narracji o śląskiej martyrologii*, [w:] *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, t. 6, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012, s. 225–235.

⁵ Określenie użyte przez N. Assorodobraj, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 5.

⁶ Por. M.G. Gerlich, „Śląska krzywda” — przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojny), „Etnografia Polska” 1994, z. 1–2.

⁷ M.G. Gerlich, „My prawdziwi Górnoślązacy...” *Studium etnologiczne*, Warszawa-Katowice 2010, s. 113. Dalej, konkretyzując wypowiedzi rozmówców, którzy są przekonani, że krzywdy zadawane były przez „obcych”, przywołuje sformułowania z ich wypowiedzi: „Nieposzanowanie,

Trzeba tu jednak zwrócić uwagę na zróżnicowane losy Ślązaków, które przede wszystkim uzależnione są od sytuacji społeczno-politycznej Górnego Śląska, a zwłaszcza podzieleniu granicą państwową tego regionu w 1922 roku. Inna jest bowiem wspólnota pamięci tych Ślązaków, którzy po I wojnie światowej nadal pozostali w granicach Rzeszy (posiadali tym samym obywatelstwo niemieckie), a inna tych, którym przyszło mieszkać już w niepodległej Polsce i dopiero po wybuchu II wojny światowej zostali włączeni do Rzeszy niemieckiej. Wiele ich jednak łączy, jak choćby wspomniana służba Wehrmachcie czy represje ze strony Armii Czerwonej.

Z kolei przyłączenie całego Górnego Śląska do Polski po zakończeniu wojny, a nadto zasiedlenie Śląska przesiedleńcami z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, wyostrzyło tylko relacje między wspólnotami pamięci i nasiliło ich koncentrację wokół wspomnianego „rdzenia”. Co prawda, po wprowadzeniu zmian ustrojowych w Polsce po 1989 roku „zbiorowość wspólnot pamięci” zaistniała w przestrzeni publicznej; powstały bowiem warunki do podmiotowego poszerzenia wspólnoty pamięci, pojawienia się wielu informacji do tej pory przemilczanych oraz instytucjonalnego „odtajnienia” najtragiczniejszych wydarzeń z przeszłości. Jednak „mimo że po 1989 roku nieraz powracał problem specyfiki losów Kaszubów, Mazurów, Warmiaków czy Ślązaków, to jednak były to najczęściej debaty intelektualistów i naukowców, w niewielkim stopniu naruszające stereotypy i uprzedzenia Polaków”⁸. Nic dziwnego zatem, że proces podmiotowego poszerzania się wspólnoty pamięci był dość skomplikowany, albowiem długo jeszcze Ślązacy nie wierzyli (a wielu z nich nadal nie wierzy) w możliwość swobodnego wypowiadania się na wiele tematów z przeszłości. Dotyczy to zwłaszcza rodzimych mieszkańców Śląska Opolskiego, których powojenną traumę pogłębiała konieczność pomyślnego przejścia weryfikacji narodowej. Tylko otrzymanie od władz dokumentu o tymczasowym (!) przyznaniu narodowości polskiej (na druku z informacją: „zaświadczenie to ma charakter warunkowy i może być w każdej chwili unieważnione”) gwarantowało Ślązakom możliwość pozostania w swoim miejscu rodzinnym, „na swoim”⁹, ale jednocześnie nasilało poczucie stygmatyzacji.

wyzysk, »kopanie nas po dupie«, »trzymanie w cuglach, jak ludzi drugiej kategorii«, ale też rabunkowa kolonialna eksploatacja ziemi [...]. Zawsze gorsi, zawsze wykorzystywani, »cyganieni« przez wszystkich” (s. 116).

⁸ L.M. Nijkowski, *Smaragdus Europae. Śląskie wspólnoty pamięci a dyskursywna reprodukcja narodu polskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2012, nr 4, s. 306.

⁹ Za taki dokument trzeba było zapłacić 25 powojennych złotych polskich i dlatego wielu osadników i przesiedleńców nazywało Ślązaków pogardliwie „Polakami za 25 złotych”. Skomplikowany proces weryfikacji narodowościowej, dyskryminacja Ślązaków, brak aż do wiosny 1946 roku uregulowań prawnych dotyczących obywatelstwa stworzył sytuację, która spowodowała „utrzymywanie się stanu tymczasowości i poczucia niepewności wśród ludzi uznawanych w czasie weryfikacji za Polaków”, zob. D. Berlińska, *Między Polską o Niemcami. Dynamika identyfi-*

Dochodziło na tym tle do wielu bolesnych nieporozumień, na przykład w kolonii hutniczej Hüttendorf (dzisiaj jest to część miasteczka Ozimek w pobliżu Opola) po ustaniu działań wojennych komendantura rosyjska wyznaczyła niemieckiego sołtysa, który przekonał mieszkańców, że nie powinni podpisywać deklaracji o przyjęciu obywatelstwa polskiego: „Uważał, że jeżeli wszyscy solidarnie odmówią, nic im nie będzie grozić”. Jednak z kolei polska administracja powołała komisję weryfikacyjną

w skład której włączono, dla pozorów sprawiedliwości, niektórych mieszkańców osady, którzy zadeklarowali polskie pochodzenie. [...] We wrześniu 1945 roku nastąpiło wysiedlenie prawie wszystkich mieszkańców osady. Trafili oni do obozów na terenie Opola. Pod koniec 1945 roku wyznaczono odrębnego wójta dla ludności autochtonicznej, a innego dla polskiej ludności napływowej. Wójtem dla miejscowych został Kołpacki, wcześniej robotnik przymusowy pracujący w czasie wojny w hucie. [...] pomógł wielu mieszkańcom Ozimka wydostać się z obozów przesiedleńczych¹⁰.

Do obozów przesiedleńczych trafiali bowiem również autochtoniczni mieszkańcy Śląska Opolskiego, często nie było nawet możliwości przeprowadzenia „tymczasowej” weryfikacji, a zdarzało się i tak, że przedstawiciele organizującej się na Opolszczyźnie polskiej administracji musieli nietypowymi metodami walczyć z komendanturami Armii Czerwonej o „odzyskanie” uwięzionych w obozie Ślązaków¹¹.

Wyjątkowo tragicznie zapisały się w pamięci Ślązaków tzw. obozy pracy o charakterze represyjnym, utworzone po wojnie przez Urząd Bezpieczeństwa. „Samo powstanie obozów, jak i ich trwanie w powojennej rzeczywistości było szokiem. Owiane tajemnicą tym bardziej potęgowały strach. [...] Jawią się niekiedy te obozy, jako wręcz obozy koncentracyjne”¹². Oprócz największego obozu w Świętochłowicach, tzw. Zgoda, najczęściej wspominany jest także obóz Łambinowice/Lamsdorf, skąd wielu Ślązaków, często wbrew ich woli, wywieziono (wysiedlono) do Niemiec. Obóz zlokalizowano tuż przy ogrodzeniu poniemieckiego obozu, w którym w czasie wojny przebywali jeńcy wojenni (głównie Brytyjczycy i Rosjanie), a także od października 1944 roku około 6 tysięcy powstańców warszawskich. Lokalizacja ta była przez lata źródłem dodatkowych nieustających emocji mieszkańców okolicznych wsi, albowiem każda oficjalna państwowa uroczystość związana z oddawaniem hołdu pomordowanym jeńcom, a zwłaszcza Rosjanom, wzmacniała poczucie krzywdy i braku zrozumienia ich własnego losu.

kacji narodowych Ślązaków, [w:] *Inni swoi. Studia z problematyki etnicznej*, red. D. Berlińska, K. Frysztacki, Opole 1999, s. 161–177.

¹⁰ J.T. Juros, *W Dolinie Małej Panwi. Historia fryderycjańskiej osady hutniczej Ozimek/Malapane od 1754 do 1945 roku*, Ozimek 2010, s. 313.

¹¹ Relację pierwszego polskiego starosty Strzelec Opolskich Zygmunta Nowaka (zapisaną w 1995 r.) z „odzyskania” w lipcu 1945 r. Ślązaków z obozu w Łabędach pomieściłam w: *Współczesne śląskie opowieści wspomnieniowe...*, s. 164–165.

¹² M.G. Gerlich „*My prawdziwi Górnoślązacy*”..., s. 160–161.

Corocznie następowało zderzenie tych dwóch pamięci, co dodatkowo wzmagало traumę Ślązaków. Łambinowicki obóz stał się dla Ślązaków i mieszkających na Górnym Śląsku Niemców symbolem powojennej tragedii mieszkańców tej ziemi, niedostrzeganej (nieakceptowanej) przez wspólnotę pamięci przesiedleńców ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej.

Mariusz Woźniak, współautor portalu www.niemodlin.org, wspomina:

każdego roku, w każde święto zmarłych, powracały emocje, kiedy w Łambinowicach, w lesie przylegającym do terenu dawnego obozu pracy, pojawiały się niewiadomo skąd małe drewniane krzyże i nagrobne lampki, przypominające o zapomnianych ofiarach. Jeszcze w latach osiemdziesiątych miejscowa, napływowa ludność w większości nie do końca wiedziała, co oznaczają pojawiające się w lesie symbole. Kiedy w końcu na terenie dawnego obozu stanął duży, drewniany krzyż, poświęcony niemieckim ofiarom polskiego obozu, ktoś go nocą zdewastował; krzyż jednak odnowiono. Kilkakrotnie — jedni go niszczyli, inni odnawiali. Winnych dewastacji nigdy nie udało się ustalić. Dopiero czas ostudził emocje i po wielu, wielu latach zwyciężyła bolesna prawda o tych strasznych dniach¹³.

Wprawdzie 16 września 2002 roku, w dniu uroczystego otwarcia symbolicznego cmentarza w miejscu powojennego obozu pracy w Łambinowicach/Lamsdorf, rozpoczął się proces oficjalnego włączenia w pamięć publiczną wydarzeń sprzed ponad 50 lat¹⁴, to jednak „reanimacja pamięci” nie była taka prosta¹⁵ także dlatego, że w owym czasie śląska wspólnota pamięci „zderzyła się” z pełną emocji walką o pomniki, upamiętniające czas I i II wojny światowej, oraz z prawem do opieki nad grobami przodków, w tym także żołnierzy niemieckich¹⁶, co z całą mocą ujawniło odmienny sposób postrzegania i pamiętania wojny w społecznościach żyjących po 1945 roku na Śląsku¹⁷.

Rejestrując opowieści wspomnieniowe, często spotykałam się z obawą interlokutora przed opowiedzeniem „wszystkiego”, z jednoczesnym powątpiewaniem w możliwość osądzenia winnych:

Wszystko pamiętam, bardzo dobrze pamiętam [...] człowiek to przeżywa, po co to mi od nowa, po tylu latach... Nie chcę mieć żadnych wspomnień, żadnych książek, żadnego czytania — mówiła Gertruda Sobolewska — pierwszy okres nie można było w ogóle o tym mówić, po wojnie zaraz... Pamiętam jak raz w szpitalu, bo ja w szpitalu pracowałam, z lekarzami tak opowiadaliśmy, to mi radzono, żebym nic nie mówiła, bo mnie znowu zamkną. No tak, takie czasy były. A teraz...? Już teraz nie chcę mówić, niech mi dadzą święty spokój.

¹³ <http://www.niemodlin.org/index.php?id=498&L=1> (dostęp 15 września 2014).

¹⁴ Por. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.

¹⁵ Proces swoistej „reanimacji pamięci” i przeobrażeń opowieści wspomnieniowych związanych z obozem w Łambinowicach, przeanalizowałam w: *Deficyty w zakresie badania współczesnego folkloru śląskiego*, [w:] *Deficyty badań śląskoznawczych*, red. M.S. Szczepański, T. Nawrocki, A. Niesporek, Katowice 2010, s. 67–83.

¹⁶ Por. L.M. Nijakowski, *Smaragdus Europae...*, s. 308–309.

¹⁷ Por. L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.

Wypowiedź mieszkanki Kuźnicy Ligockiej (ur. 1932) zapisałam 16 maja 2001 roku na korytarzu sądowym po złożeniu przez nią zeznań jako świadka w procesie przeciwko Czesławowi Gęborskiemu, pierwszemu komendantowi obozu w Łambinowicach oskarżonemu o zbrodnię ludobójstwa: zamordowanie 48 więźniów 4 października 1945 roku w czasie pożaru baraku. Było to zresztą jedyne zdarzenie, o które można było po tylu latach Gęborskiego oskarżyć, ponieważ wcześniej — chociaż stawał on już przed polskim sądem (w latach 1958–1959) — został od innych oskarżeń uniewinniony. Jednak ten ostatni proces umorzono w 2006 roku z powodu śmierci oskarżonego. Brak prawnego rozstrzygnięcia sprawy niewątpliwie wzmocnił poczucie marginalizacji Ślązaków. Kierowanie ludności miejscowej do obozów „było i jest pojmowane w kategoriach szczególnej postawy wobec Górnos Ślązaków, postawy politycznej, categorycznie niesprawiedliwej — pisze Marian Gerlich. — To dowód zastraszania ludności rodzimej, dowód jej szczególnego represjonowania”¹⁸.

Najwięcej kontrowersji w odbiorze społecznym ciągle jeszcze wywołuje fakt służby wojskowej Ślązaków w Wehrmachcie¹⁹, tym bardziej że za sprawą polityków nabrał on wymiaru narodowego i etycznego²⁰. Nic zatem dziwnego, że nadal bardzo trudno pozyskać opowieści wspomnieniowe na ten temat. Najważniejsze jest zaufanie do odbiorcy, ale też jego deklaracja, że tego, co usłyszał, nikomu nie ujawni. Często są to relacje z drugiej ręki, np. opowieść zapisana od babci, ale już po śmierci dziadka, stąd wiele faktów jest już niemożliwych do ustalenia²¹. Albo relacje lapidarne, jakby pozbawione emocji, zarejestrowane przez wnuczkę już po śmierci mężczyzn, o których babcia opowiada:

Najstarszy brat Jerzy był w wojsku niemieckim, w Wehrmachcie. I później dostał się do niewoli rosyjskiej i został zesłany na Sybir. Żyli tam w strasznych warunkach, z głodu jedli trawę, zamiast ustępów mieli wykopane doły — żerdki, w których nie jeden tam został. Po jakimś czasie wojsko polskie zaczęło się tworzyć i wszystkich Ślązaków do tego wojska wcielali i szli potem w pierwszej linii pod dowództwem Berlinga. Dali im polskie mundury i po miesiącu ćwiczeń poszli na front [...]. Drugi brat Adolf też był w niemieckim wojsku, a później dostał się do niewoli do Jugosławii. Tam o mało nie został zastrzelony przez partyzantów, tylko dlatego, że jeden ze współtowarzyszy zawołał go po imieniu. [...] Młodszy z braci 17-letni Edmund na kopalni, gdzie

¹⁸ M.G. Gerlich, *My prawdziwi Górnos Ślązacy...*, s. 161.

¹⁹ O tym jak niesprawiedliwe jest utożsamianie żołnierza Wehrmachtu z antypolskim zbrodniarzem, świadczy fakt, że powoływano do wojska także działaczy Związku Polaków w Niemczech, którym wcześniej zarzucano zdradę stanu. Np. w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie przebywał ojciec (np. Teodor Gadziński), a jego synowie walczyli na froncie wschodnim w mundurze Wehrmachtu (Artur i Jan). Szerzej na ten temat: R. Hajduk, *Pogmatwane drogi*, Warszawa 1979.

²⁰ Por. L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008 [rozdział *Dziadkowie z Wehrmachtu i SS...*], s. 149–159.

²¹ Na przykład bardzo ciekawa praca magisterska Dawida Wyleżoła [*Wpływ historii regionu na losy rodziny*, pod kier. J. Hajduk-Nijakowskiej, Uniwersytet Opolski 2009] ujawnia proces folkloryzacji opowieści, zwłaszcza gdy autor zestawia z sobą opowieść na ten sam temat (powrót dziadka z ruskiej niewoli) zarejestrowaną od babci i od ojca.

pracował, dał Żydowi cebule i czosnek. Został na tym uczynku przyłapany i wzięli go na przesłuchanie do sądu w Raciborzu [...]. Dostał z miejsca trzy tygodnie więzienia w Otmuchowie, był to areszt młodociany [...]. Jak przyszedł z tego więzienia, to zaraz go jako młodocianego wzięli do wojska niemieckiego. We Francji dostał się do niewoli, poprzez francuski ruch oporu załaził do armii polskiej pod dowództwem generała Maczka pod Monte Casino [...]. Ostatni z braci, najmłodszy Ryszard, podobnie jak bracia, został wcielony do wojska niemieckiego, ale był już front ruski. Wysłali ich na ćwiczenia do Kokoszyc i po miesiącu poszli na front²².

Przełamywanie nieufności

Ważną rolę w przełamaniu nieufności przed ujawnieniem tragicznych wydarzeń z przeszłości odgrywają dziennikarze mediów lokalnych, a zwłaszcza radiowcy, którym udało się zarejestrować na taśmach wiele autentycznych historii Ślązaków, jak choćby reportaż Anny Dudzińskiej²³, w którym bohater, Alojzy Lysko wspomina:

Ojciec poszedł do wojska, kiedy ja miałem pięć tygodni. Trochę się ojciec mną pocieszył, no, wiedział już, że ma dziecko i że to wszystko musi zostawić, nie. W tym samym dniu z Bojszów wyjechało ponad stu chłopców. I cały 42 rok brali, do Wehrmachtu, do koszar. Zawsze mama pisała w liście do taty: Wiesz, bierz dalej. Już ni ma chopów w Bojszowach, zostały ino dziadki. — Nie mówiło się, że był w niemieckim czy takim mundurze, Wiem tylko, takich pytań ja wtedy nie rozumiałem.

Sprawę nagłośniła też „Gazeta Wyborcza” w ogólnopolskim cyklu Witamy w Polsce, publikując w 2011 roku interesujący cykl reportaży pt. *Lekcje śląskiego*, prezentujące skomplikowane losy Ślązaków. Lekcja czwarta przypadła właśnie Alojzemu Lysko, który już jako poseł „w wolnej Polsce” zderzył się na korytarzu sejmowym z rzuconym w jego stronę wyzwiskiem: „parszywy wermachtowiec”²⁴. Przez lata dobijał się Alojzy Lysko o prawa dla Ślązaków, konsekwentnie walczył o pamięć Ślązaków z Wehrmachtu²⁵. Dzięki jego aktywności zrealizowano film dokumentalny pt. *Dzieci Wehrmachtu*²⁶, wyemitowany 14 stycznia 2010 roku na kanale Discovery Historia²⁷. Relacjonując to wydarzenie Aleksandra Klich napisała:

²² Narrator Jadwiga Mrozek, ur. 26 stycznia 1920, zap. Izabela Mrozek (wnuczka) w domu narratorki 28 grudnia 2006, Rydułtowy.

²³ Reportaż zrealizowany w Radiu Katowice, nagrodzony na XIV Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Radiowej w dziedzinie reportażu i dokumentu, Kazimierz 2008.

²⁴ W. Gałązka, *Kaj jest mój tata?*, „Gazeta Wyborcza” 14 kwietnia 2011, s. 7.

²⁵ A. Lysko, *Losy Górnoślązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu na podstawie listów, wspomnień i dokumentów* „Biuletyn IPN” 2004, nr 6–7.

²⁶ W trakcie realizacji tego filmu Alojzy Lysek odnalazł na Ukrainie grób swojego ojca.

²⁷ Pokaz filmu odbył się 30 listopada 2009 roku w Katowicach: „Wstrząsający film — komentował po projekcji wyraźnie wzruszony Kazimierz Kutz — Alojzy Lysko jest symbolem pamięci skomplikowanej historii Śląska — powiedział”, www.katowice.gazeta.pl/2029020,35063,7316592.html.

Fakt udziału kilkuset tysięcy (mówi się nawet o pół miliona) Polaków, Ślązaków, Pomorzan, mieszkańców Łodzi w II wojnie światowej po stronie niemieckiej, był i jest takim właśnie demonom. Straszyl wielokrotnie: tuż po wojnie (w obawie przed Rosjanami matka Lyski schowała zdjęcia męża i dokumenty w słoiku zakopanym w gnoju), w czasach PRL-u (dzieci „tych z Wehrmachtu” były podejrzane narodowo, traktowane jak gorsi Polacy) i sławetnej IV RP, gdy „dziadek z Wehrmachtu” Donalda Tuska stał się biczem politycznym w rękach PIS-u. Nic więc dziwnego, że do dziś to temat tabu, skrywany, wstydliwie przemilczany²⁸.

Wspomniane *Lekcje śląskie*, oplecione komentarzami czytelników, są jednoznaczna i zdecydowaną formą starcia z eksponowanym przez Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS, twierdzeniem, że śląskość to „zakamufLOWANA opcja niemiecka”. Lekcja druga ujawnia dominującą w PRL-u tendencję wobec Ślązaków: przedstawiania im „propozycji nie do odrzucenia”, czyli wyjazdu do Niemiec z jednoczesną utratą obywatelstwa polskiego, czy to pod pretekstem „łączenia rodzin” (ale zrzeczenia się na rzecz Skarbu Państwa własnego majątku) czy to zmuszenia zatrzymanych aktywistów do emigracji do Niemiec, jak to stało się przypadku Jerzego Ciupki, działacza pierwszej „Solidarności” w Zakładach Koksowniczych w Zdieszowicach na Opolszczyźnie, który „czuje się przede wszystkim Ślązakiem. Po wojnie nauczyciele naciągali ma za to uszy, a komuniści wyzywali od Niemców. W stanie wojennym poniewierali esbecy, a w wolnej Polsce dołożył Jarosław Kaczyński. Sam siebie pyta — za co?”²⁹.

Jeden z reportaży z cyklu *Lekcje śląskie* przytacza przejmującą relację Krystyny Grodoń, która zebrała wspomnienia sąsiadów o masakrze w Przyszowicach w pobliżu Gliwic po wejściu do wsi sowieckich żołnierzy i w 2005 roku doprowadziła do postawienia tablicy na cmentarzu z nazwiskami wszystkich ofiar. „Wreszcie odważyli się napisać, z czyich rąk zginęli ich bliscy, pół wieku bali się nawet o tym mówić”³⁰. Dopiero pod wpływem takich medialnych relacji nasiliły się opowieści o zachowaniach żołnierzy rosyjskich w zdobytych śląskich miejscowościach: o napadach, rabunkach, wywożeniu maszyn z fabryk, a przede wszystkim o bestialskich gwałtach. „Mama miała 14 lat, gdy weszli Rosjanie. Nigdy nie opowiadała ani mnie, ani mojemu rodzeństwu, co się wówczas działo. To czego miejscowa ludność doświadczyła w ostatnich miesiącach wojny i tuż po niej, było tematem tabu” — wspomina historyk prof. Józef Włodarski w rozmowie z dziennikarzem po obejrzeniu filmu *Róża* Wojciecha Smarzowskiego. „Nie przypuszczałem — kontynuuje — że w Polsce są już twórcy, którzy potrafią tak otwarcie mówić o krzywdach wyrządzonych w 1945 roku i później mieszkańcom tzw. Ziemi Odzyskanych”³¹.

„Rosjanie zostawili za sobą nagie trupy zgwałconych kobiet. Pousadzali je z butelkami w kroczu na sklepowych wystawach przy Wilhelmstrasse” opowiada

²⁸ A. Klich, *Został z nich maras*, „Gazeta Wyborcza” 14 stycznia 2010.

²⁹ L. Frelich, *Chcę leżeć pod moja górą*, „Gazeta Wyborcza” 12 kwietnia 2011, s. 8.

³⁰ J. Krzyk, *Uderzeni palcem Stalina*, „Gazeta Wyborcza” 13 kwietnia 2011, s. 7.

³¹ *Czas kobiet*, z prof. Józefem Włodarskim, historykiem z Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia Roman Daszczyński, „Gazeta Wyborcza” 4–5 lutego 2012, s. 30.

cytowana przed chwilą Krystyna Grodź³². Podobne opowieści, jako część pamięci utajnionej, funkcjonowały wcześniej jedynie w przekazie rodzinnym, jak na przykład ta relacja o ruskich żołnierzach opowiadana wnuczce:

Zachowywali się tak, jakby przyszli z dziczy. Szukali dziewczek i musiały się kryć, bo je gwałcili i wyprawiali z nimi straszne rzeczy. Kradli wszystko co im wpadło w ręce. Raz ktoś dał znać, że szukają dziewczek i mama padała mi, że mam się schować. I wlaźłam za szafę, kiero stała w rogu. Za chwila oni przyszli i pytali się czy są u nas dziewczki. Mama padała, że ni, a oni padali, że jak znejdą, to ich wszystkich wystrielają. I zaczęli szukać w całym domu, świecić latarkami pod łózkami, pod jedną szafą. A jo stała za tą drugą i się modliła: Panienko Najświętsza, ratuj!, boch se uświadomiła, że jak poświeci pod tą szafę, to bydzie widzieć moje nogi i bydzie z nami koniec. I jakimś cudem pod tą szafę nie zajrzoł³³.

Wśród niezliczonej ilości opowieści wspomnieniowych o wydarzeniach rozgrywających się na Śląsku po wejściu Rosjan warto zwrócić uwagę na narrację Franza Wojcika, który jako trzynastoletni chłopiec przeżył wejście Armii Czerwonej do Boguszyca pod Opolem, gdzie w dniach 27–29 stycznia 1945 roku zginęło ponad 200 mieszkańców wsi, często całe rodziny, od niemowląt do starców:

Wojsko niemieckie nos wołało, ale joch nie chcioł iść i wlaź zech do sąsiada, i granata padła w budynek, no i cma się zrobiła, no i co teraz? W toalecie u sąsiada cało noc zech przenocował. W piątek to po boku jakoś zech się dostał do domu [...]. Nołwinycej naroda to rozstrzelali dwudziestego ósmego i dwudziestego dziewiątego stycznia, u nas tukej, w Żlinicach było manij, a w Boguszycach to była masa: tam to tylko zgoniali, nołwinycej u Lubczyka było, u Matuszka, później tukej u Piechoty, tam to zaś granaty wrzucili, jedna dziolcha to tyż noga utraciła, jeszcze do dzisiaj żyje. Jak tukej pomordowali tych ludzi to się chowało ich po ogródkach, co szło to na cmyntarzu, ale jak artyleria mocno waliła, to nie szło, to u sąsiada w ogródku. Tukej we wsi tyż był taki wykop pożarowy (ale wody tam jeszcze nie było), to pochowali tam tych rozstrzelanych [...]. U Matuszka wszystkich pomordowali, został ino syn. Leżoł on w tyj piwnicy i Ruscy przyszli tam do tyj piwnicy i widzieli, że tam coś się ruszo. Jedyn Rusek chcioł strzelać, ale tym drugi nie doł. Tam się nie pytali, czy stary, czy młody, tam szło wszystko, co do jednego³⁴.

Obszerną opowieść o tragicznych wydarzeniach uwiarygodnił informator spacerem po cmentarzu, pokazując studentce odnowione tablice z nazwiskami pomordowanych: „ofiarami okrutnej wojny”. Równie wstrząsające relacje Justyna Bekiersz³⁵ zapisała w Gogolinie. Herbert Grzesica miał niecałe 10 lat, gdy weszli Rosjanie:

zaczęły się mordy i gwałty. Na moich oczach rozstrzelano mojego sąsiada, nie pamiętam jak dokładnie się nazywał, Miczka czy Miczke. Rozstrzelano go, bo był urzędnikiem w gminie w Gogo-

³² J. Krzyk, *op. cit.*

³³ Narrator Jadwiga Mrozek.

³⁴ Franz Wojcik, ur. 1932, w czasie wojny mieszkaniec Żlinic, obecnie mieszkaniec Boguszyca, zapis J. Bekiersz 15 lutego 2009 w domu rozmówcy [J. Bekiersz, *Los człowieka w zderzeniu z wielkimi wydarzeniami historycznymi*, praca licencjacka pod kierunkiem J. Hajduk-Nijkowskiej, Uniwersytet Polski 2009].

³⁵ Informator znał studentkę od dziecka; pisze ona we wstępie do swojej pracy, że sąsiad od dawna „karcił” ją opowieściami z czasów wojny. Ta wieloletnia zażyła znajomość pomogła jej w przeprowadzeniu wywiadu.

linie za niemieckich czasów. Później były palone domy, widziałem to, byliśmy przerażeni tym, no, ale jako dzieci nie rozumieliśmy [...]. Pamiętam dużo mordów, jeden wydarzył się przy naszym kościele. Naprzeciw kościoła w domu pana Wilczka zgwałcili moją nauczycielkę, panią Hemke, była ona moją wychowawczynią w szkole niemieckiej. Tam ją zgwałcili na oczach mojego księdza katechety, który mnie prowadził do I Komunii Świętej i paru innych ludzi. Wszystkich zastrzelono i ten dom podpalono. Do dziś na tym domu widnieje tablica pamiątkowa³⁶.

Liczba podobnych opowieści gwałtownie wzrosła w momencie nagłaśniania takich wydarzeń przez media. Oprócz wspomnianego filmu *Róża*, wpływ na medialną waloryzację tych zdarzeń miał też bez wątpienia film Maxa Färberböcka *Anonima. Kobieta w Berlinie*³⁷, nakręcony na podstawie dziennika dziennikarki Marty Hillers, jednej z kobiet zgwałconych przez czerwonoarmistów w Berlinie w 1945 roku.

Zdecydowana większość zapisanych współcześnie relacji o zachowaniach Rosjan na Śląsku, są to opowieści sfabularyzowane, krążące w bezpośrednim obiegu i nabierające przez powojenne lata cech narracji folklorystycznej. Sam informator przyznaje:

Ja oczywiście jako dziecko nie byłem naocznym świadkiem tych rzeczy, ale jak już troszeczkę byłem straszy, starsi ludzie nam opowiadali, wielu z nich już nie żyje. [...] W Boguszycach wymordowano pół wioski, czytałem kiedyś książkę o tym mordzie w Boguszycach, ale również bardzo dużo mówili o tym ludzie, ponieważ w fabryce obuwia w Otmęcie po wojnie, gdzie ja też zacząłem pracować, pracowało bardzo dużo ludzi z całej okolicy. Ludzie opowiadali te rzeczy, które działy się w okolicy podczas front³⁸.

Znaczący wpływ na ujawnienie się w przestrzeni publicznej podobnych opowieści miały publikacje prasowe, programy telewizyjne oraz bogate materiałowo prace naukowe, głównie sygnowane przez Instytut Pamięci Narodowej, przywołujące wspomnienia i relacje ze zderzenia się ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet, z agresją Rosjan. Joanna Hytrek-Hryciuk, analizując porażający obraz Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów, dowiodła, iż owa „propaganda grozy” miała też zdecydowany wpływ na panikę ludności cywilnej. „Rosjanie mieli być kolejnym wcieleniem azjatyckich ras podludzi, które realizują »imperialną myśl Azji«, kontynuując dzieło swych historycznych poprzedników — „Hunów, Madziarów, Tatarów, Mongołów”³⁹. Jak ustaliła autorka, szacunkowo „na obszarach na wschód od Odry i Nysy ofiarami gwałtu padło 1,4 miliona dziewcząt i kobiet”⁴⁰.

³⁶ Herbert Grzesica, ur. 1936, mieszkaniec Gogolina, zapis J. Bekiersz 20 stycznia 2008 w mieszkaniu informatora.

³⁷ Premiera 25 listopada 2009 roku.

³⁸ Narrator Franc Wojcik.

³⁹ J. Hutek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2013, s. 37. Badania terenowe M. Gerlicha potwierdziły występowanie takich nastrojów wśród ludności cywilnej; por. M. Gerlich, „*My prawdziwi Górnoślązacy*”..., s. 154–155.

⁴⁰ J. Hutek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 87.

Równie tragiczne i równie utajnione w pamięci Ślązaków są wydarzenia związane z represjami wobec ludności cywilnej i wywózkami w głąb Rosji i na Sybir. Przy pełnej aktywności NKWD tysiące mężczyzn zdolnych do noszenia broni w wieku 17–50 lat, bez jakiegokolwiek weryfikacji (wszak uznano, że wszyscy mieszkańcy z terenów „starej” Rzeszy są Niemcami) deportowano do łagrów, obozów pracy przymusowej w ZSRR jako darmową siłę roboczą, głównie dla kopalń i hut na terenie Zagłębia Donieckiego (Donbas) i Naddnieprzańskiego Okręgu Przemysłowego na obszarze Ukrainy⁴¹.

Internowania prowadzone z największą intensywnością w drugiej połowie lutego 1945 r. wyraźnie zmierzały do zebrania możliwie największej grupy osób z tego terenu do pracy przymusowej w ZSRR. Stąd sposobów zatrzymywania osób było wiele. Zdarzało się, że pozbawiano wolności mężczyzn wracających z pracy do domu. W poszczególnych miejscowościach Śląska Opolskiego pojawiały się ciężarówki z żołnierzami sowieckimi, którzy z poszczególnych domów zabierali zdolnych do pracy. W Krasiejowie miejscowe dowództwo sowieckie nakazało wytypować z każdego domu jedną osobę do prac frontowych i tym sposobem zebrano kontyngent odesłany do Kamienia Śląskiego. [...] Skrajnym przypadkiem było zabieranie robotników z ich miejsca pracy. Takie zdarzenie miało miejsce w kopalni „Makoszowy”⁴².

Wielu z tych mężczyzn już nigdy nie wróciło do domu, a niektórym udało się to dopiero pod koniec lat 50.⁴³ „Sami pokrzywdzeni, jeśli udało im się wrócić z sowieckiego piekła, rzadko dzielili się swoimi przeżyciami. Zostali bowiem zobowiązani przez Rosjan do milczenia, a strach najczęściej był silniejszy, niż potrzeba podzielenia się własnym dramatem, nawet z najbliższymi”⁴⁴. Jeden ze współczesnych informatorów wspomina, że w maju 1945 roku

przyjechał tukej taki Rusek końmi. Przyjechały razem z nim trzy wozy. Zostawili te wozy i poszli do wsi po coś do jedzenia. [...] My myśleli, że przyjechał ino tak poogłądać, jak sytuacja wygląda, ale on szukał chłopów. Pozbierał ich i wywiózł ich aż do Gliwic-Łabędy, a te kobiety chodziły tam piechty, aż później ich do Rosji wywieźli. Bardzo mało który co przyszoł z powrotem⁴⁵.

Trudno dokładnie ustalić, ilu mężczyzn deportowano do Związku Radzieckiego, a ilu z nich przeżyło, zwłaszcza że szczególnie mało jest informacji po-

⁴¹ D. Węgrzyn, *Internowania i aresztowania mieszkańców Górnego Śląska przez NKWD ZSRR w 1945 roku i ich produktywizacja w ramach systemu obozowego GUPWI NKWD/MWD ZSRR w latach 1945–1953*, [w:] *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Radzieckim w 1945 roku. Faktografia — konteksty — pamięć*, Katowice 2014, s. 107.

⁴² *Ibidem*, s. 118–119. Informacje pochodzą z protokołu przesłuchania świadka C.P. Opole, 1 sierpnia 2004 r.

⁴³ Szczególnie wymowny jest fakt utworzenia dla Ślązaków punktu zbiorczego m.in. w byłym obozie w Oświęcimiu i Brzezince, skąd wywożono ich później pociągami do Rosji. Por. Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996; D. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 120–124.

⁴⁴ *Zapomniane historie ludzkich dramatów. Losy mieszkańców Górnego Śląska w latach 1939–1956*, red. K. Banaś, A. Sznajder, Katowice 2003, s. 80.

⁴⁵ H. Grzesica, zapis J. Bekiersz, *op. cit.*

chodzących z zachodniej części Górnego Śląska⁴⁶. Jak podaje Dariusz Węgrzyn, można jedynie stwierdzić, „iż deportacji nie przeżyło 5090 osób, bo tyle, jak do-tychczas, udało się ustalić nazwisk, w przypadku których sądy wydały wyrok o uznanie za zmarłego”⁴⁷. Natomiast ci, którym udało się przeżyć, mieli zniszczo-ne zdrowie i często nie mogli podjąć już pracy.

Skala zjawiska, liczba ofiar oraz olbrzymia trauma potęgowana faktem, że przez cały okres PRL z wiadomych względów był to temat tabu, powodują, że zjawisko to zajmuje poczesne miej-sce w świadomości mieszkańców Górnego Śląska. Jest to widoczne w dyskursie publicznym oraz corocznych obchodach rocznicy tzw. Tragedii Górnośląskiej⁴⁸.

W tej sytuacji opowieści z analizowanego kręgu tematycznego nie tylko dłu-go były przykładem pamięci utajnionej, lecz także często, podlegając „zamroże-niu” w przekazie międzypokoleniowym (z obawy o los dzieci), nabierały cech typowych przekazu folklorystycznego, nasilał się proces folkloryzacji i fabulary-zacji opowieści. Ów proces trwający przez lata, doprowadził do powstania swo-istej — rzecz by można epopei ludowej — wypracowanej przez nosicieli wspól-notowej pamięci. Relacje świadków zlewały się z sobą, obrazy wzbogacały się o nowe skojarzenia i interpretacje, a docierające (często potajemnie) z różnych stron do lokalnej śląskiej zbiorowości listy, wspomnienia, zdjęcia i książki o tej tematyce⁴⁹, uzupełniały braki pamięci i modelowały narrację. Wszystkie te opo-wieści były w pełni akceptowane przez lokalną zbiorowość.

Siła społecznie aprobowanej wiedzy jest tak przemożna, że to co grupa aprobuje [...] traktowa-ne jest po prostu jako samo przez się zrozumiałe. To co grupa potwierdza, staje się elementem jej relatywnie naturalnego światopoglądu, choć źródła tej wiedzy pozostają całkowicie anonimowe⁵⁰.

Owa anonimowość źródeł, często celowo prezentowana, jest współcześnie wzbogacana medialnymi przekazami⁵¹, które bez wątpienia narzucają sposób ro-

⁴⁶ Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców i Instytut Pamięci Narodowej w Kato-wicach apelują do mieszkańców Opolszczyzny o przekazywanie informacji o deportowanych w 1945 roku na Wschód: „Heimat — Mała Ojczyzna”, dodatek do „Nowej Trybuny Opolskiej” 22 października 2014.

⁴⁷ D. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 143.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 144.

⁴⁹ W Niemczech „pamięć o deportacjach do ZSRR stała się elementem polityki pamięci wypędzonych i wysiedleńców/przesiedleńców z Górnego Śląska” w: S. Rosenbaum, *Mnemosyne w łagrze. Pamięć o deportacjach z Górnego Śląska do ZSRR — w Niemczech i w Polsce*, [w:] *Wywózka...*, s. 270.

⁵⁰ A. Schütz, *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, przeł. D. Lachow-ska „Literatura na Świecie” 1985, nr 2, s. 283.

⁵¹ Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach systematycznie gromadzi dokumentację związaną z deportacją Ślązaków: listy, spisane przez badaczy relacje, dzienniki. Por. *Z przekłete-go raj. Zapiski Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR*, oprac. K. Banaś, S. Rosen-baum, Katowice 2009 (z czwórki autorów dokumentacji dwóch występuje anonimowo).

zumienia i mówienia o tamtych wydarzeniach⁵², a powstające równolegle potoczne narracje (uwiarygodniające własne rodzinne doświadczenia) opierają się już na kanonie mitycznej opowieści i tym samym wspólnota pamięci nabiera symbolicznego wymiaru.

Dzięki temu, na co zwrócił uwagę Marian Gerlich, obserwujemy nasilającą się obecnie konkretyzację traumatycznych losów górnośląskiej zbiorowości, zarówno w profesjonalnym, jak i amatorskim wymiarze: „nurt myślowy na ten temat [...] jest rozproszony, niejednorodny, obecny w sferze oralnej, a nie w jakichkolwiek formach zapisu, ale staje się coraz wyraźniej przedmiotem potocznego dyskursu”, który jego zdaniem, „upoważnia do wysunięcia tezy o trwałości lokalnego komunikatu folklorowego”⁵³. Co ciekawe, podobne zjawisko przeanalizował Ivan Čolović, śledząc proces rodzenia się mitów we współczesnej Serbii:

Specyficzne sposoby budowania narracyjnej temporalności pozwalają ustalić bezpośredni, żywy związek z przeszłością [...]. Ponieważ mamy tu do czynienia ze strukturą narracyjną, ze składnicą fabuł, najłatwiej zadomawia się ona w niektórych literackich i folklorystycznych formach narracji. [...] Folkloryzacja tego, co narodowe, polega na ukazaniu historii nacji i portretów tych, którzy o nią walczą, w popularnym, folklorystycznym stylu, na przekształceniu historii nacji w literaturę popularną i mitologię⁵⁴.

Bo też w gruncie rzeczy nie tyle chodzi oto, by rozwijać wiedzę na temat przeszłości, ile raczej o to, by popularyzować doświadczenia przodków i to z perspektywy współczesnych emocji i współczesnych doświadczeń. „Uczynienie z pamięci formy praktyki kulturowej prowadzi niewątpliwie do komercjalizacji i instrumentalizacji przeszłości w przeróżnych wymiarach, od politycznego i kulturowego po turystyczny czy ekonomiczny”⁵⁵. Mianowicie, z jednej strony obserwujemy nasilające się ostatnio — głównie za sprawą Ruchu Autonomii Śląska — polityzowanie utajnionej jeszcze niedawno pamięci Ślązaków; z drugiej — narzucanie przez media, głównie przez telewizję, sposobu rozumienia historii.

Śląskość w dyskursie publicznym

Jedno nie ulega wątpliwości, „przebijanie” się śląskich tematów do dyskursu publicznego wspomaga proces upodmiotowienia Ślązaków („Opcja śląska

⁵² Proces wprowadzania po 1989 roku do publicznej świadomości tematyki deportacji Ślązaków do ZSRR, w polskich mediach regionalnych i lokalnych, przeanalizował dokładnie Sebastian Rosenbaum, *op. cit.*, s. 286–305.

⁵³ M.G. Gerlich, *Co Górnoślązacy myślą o swoim narodzie?*, [w:] *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa 2004, s. 177, 174.

⁵⁴ I. Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, przeł. M. Pertyńska, Kraków 2001, s. 15, 73.

⁵⁵ K. Kaźmierska, *Ramy społecznej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007, nr 2, s. 20.

pozwała im na uzyskanie pełnej podmiotowości”⁵⁶), co przejawia się również w instytucjonalizacji ich działalności i stopniowego doprowadzenia do rytualizacji i symbolicznego upamiętniania tzw. Tragedii Górnos Śląskiej⁵⁷. Termin ten co prawda nie jest obecny w dyskursie naukowym, ale funkcjonujące w potocznych relacjach emocje, związane z różnie interpretowanymi wydarzeniami z przeszłości, wymuszają na historykach podjęcie skutecznych prób doprecyzowania zjawiska określanego tym pojęciem⁵⁸. Jednocześnie aktywnie rozwija się społeczny ruch na rzecz popularyzacji wydarzeń ważnych i znaczących dla Ślązaków. Nic dziwnego, że symbolika wspólnoty pamięci wzmacnia potrzebę jej „wartościowania wewnętrznego”.

Znaczącą rolę w oddolnej inspiracji odgrywa komunikacja za pośrednictwem Internetu. Marian G. Gerlich podaje, że wielokrotnie w czasie badań terenowych stykał się z wydrukami różnych tekstów, pochodzących z zasobów internetowych, co jego zdaniem potwierdza „tendencję polegającą na czytaniu tekstów dotyczących Górnego Śląska, w tym ludności rodzimej, zwłaszcza zaś tematów spornych, które prezentowane są zgodnie z panującym sposobem pojmowania pozycji własnej grupy i stosunku do niej innych grup, w tym państwa. Informacje o określonych stronach są wzajemnie przekazywane”⁵⁹. Szczególnie aktywny jest tu Ruch Autonomii Śląska, który utrzymuje stały kontakt z mieszkańcami regionu na pośrednictwem Facebooka: fb.com/ruch.autonomii.slaska; z kolei na portalu <http://gornyslask.wordpress.com> znajdują się wszelkie bieżące informacje (o Śląsku ze śląskiej perspektywy), gromadzona jest dokumentacja dotycząca Tragedii Górnos Śląskiej, digitalizacja prasy górnośląskiej oraz, co moim zdaniem najciekawsze, forum dla internautów⁶⁰. Wiele miejsce problematyce współczesnego Śląska i próbom definiowania śląskiej tożsamości, poświęca też miesięcznik społeczno-kulturalny „Śląsk” oraz „Dziennik Zachodni”.

Okazuje się, że poczucie wyobcowania może być przez Ślązaków interpretowane również jako wyobcowanie z oficjalnej narracji historycznej.

⁵⁶ *Tworzy się naród śląski*, prof. Maria Szmaja w rozmowie z Januszem M. Majcherkiem, „Newsweek” 2011, nr 15, s. 22.

⁵⁷ Stowarzyszenie Pamięci Tragedii Śląskiej 1945 r. zarejestrował Sąd Wojewódzki w Katowicach w grudniu 1991 roku (por. S. Rosenbaum, *op. cit.*, s. 303).

⁵⁸ Propozycję taką przedstawił prof. Adam Dziurok 19 marca 2014 roku na konferencji w Opolu „Wokół Tragedii Górnos Śląskiej. Rozważania — analizy — polemiki”, ale ponieważ oprócz naukowców uczestniczyli w niej także przedstawiciele stowarzyszeń kultywujących pamięć ofiar (zarówno Ślązaków, jak i Sybiraków i Niemców), sprowokowało to jedynie pełną emocji i kontrowersji dyskusję. Podobnie było zresztą na sesji Sejmiku Wojewódzkiego w 2012 roku, gdy po ostrych wystąpieniach udało się w końcu przyjąć rezolucję upamiętniającą ofiary Tragedii Górnos Śląskiej.

⁵⁹ M.G. Gerlich, „*My prawdziwi Górnos Ślązacy*”..., s. 163.

⁶⁰ Por. M. Szmaja, *Analiza treści historycznych przekazywanych wewnątrz grup na Śląsku. Dyskusje internetowe na forum „Gazety Wyborczej”*, [w:] *Ślązacy, Kaszubi i Warmiacy między polskością a niemieckością*, red. A. Sakson, Poznań 2008, s. 81–95.

W szkole dzieci uczą się polskiej narracji historycznej — Sienkiewicz, rozbiory, powstania, odzyskanie niepodległości, wrzesień '39, powstanie warszawskie, PRL. W domu zwykle nie uczą się żadnej i dopiero wchodząc w dorosłość, jeśli są tym zainteresowane, odkrywają własną obcość wobec narracji historycznej, którą na jakimś poziomie zdążyły już zinternalizować. Nagle okazuje się, że dziadek, owszem, był na wojnie, ale po której stronie? [...] Okazuje się, że używane jak obelga polskie słowo „folksdojcz” dotyczyło babci, cioci i wszystkich przodków na Górnym Śląsku mieszkających⁶¹

— pisze Szczepan Twardoch. Refleksje te zrodziło rozgoryczenie autora, obserwującego próby deklarowania przez Ślązaków własnej tożsamości. „Poczucie nieuczestnictwa w zbiorowej pamięci staje się dominujące. I jest to poczucie bardzo trudne do zniesienia, bo bycie *politikon zoon* wpisane jest głęboko w naturę ludzką i każdy człowiek potrzebuje poczucia przynależności do jakiejś, jakiegokolwiek wspólnoty”⁶².

Oczywiście, potrzeba takiej identyfikacji nasila się od czasu zmiany w Polsce polityki wobec mniejszości narodowych, co jednak w praktyce okazało się procesem długotrwałym i wyzwalającym wiele kontrowersji. Z jednej strony obserwujemy powstanie na Śląsku Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców, co zdaniem niektórych badaczy odegrało ważną rolę w przewyciężaniu marginalizacji Ślązaków, ale z drugiej nasilenie się procesu eksponowania własnej regionalnej tożsamości śląskiej (nie-polskiej i nie-niemieckiej), co zintensyfikowało trwającą nadal dyskusję na temat narodowości śląskiej. A gdy w Narodowym Spisie Powszechnym w 2002 roku 173 153 osoby zadeklarowały narodowość śląską⁶³, warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Śląska opublikowało tom pod prowokacyjnym tytułem *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* w którym grono uznanych badaczy podjęło analizę przemian dokonujących się na Górnym Śląsku oraz kwestię tzw. narodowości śląskiej. „Wspólnota przeżyć Ślązaków (można wręcz mówić o traumie), stwierdził Lech Nijakowski, decyduje o odmienności ich pamięci społecznej zarówno od Polaków, jak i od Niemców. Jest także podstawą ukonstytuowania się syndromu »śląskiej krzywdy«”⁶⁴, co jest szczególnie agresywnie odbierane przez prawicowych polityków, podobnie jak i postulaty Ruchu Autonomii Śląska oraz działania zmierzające do oficjalnej rejestracji Związku Ludności Narodowości Śląskiej⁶⁵ oraz Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej⁶⁶. W przywołanym tomie znajduje się też przejmujący tekst

⁶¹ S. Twardoch, *Śląsk, którego nie ma*, „Polityka” 2014, nr 22, s. 56.

⁶² *Ibidem*, s. 57.

⁶³ W tym samym Spisie narodowość niemiecką zadeklarowało 152 897 osób.

⁶⁴ L.M. Nijakowski, *O procesach narodotwórczych na Śląsku*, [w:] *Nadciągają Ślązacy...*, s. 146.

⁶⁵ Pierwsza rejestracja Związku miała miejsce przed sądem w Katowicach 24 czerwca 1997 roku, uchylona zresztą przez Sąd Apelacyjny, zaskarżona z kolei przez założycieli ZNLŚ do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu; ten ostatecznie oddalił wniosek w 2004 roku.

⁶⁶ Po czterech latach zabiegów Stowarzyszenie zarejestrowano w Opolu w grudniu 2011 roku, co umożliwiło rejestrację Stowarzyszenia w KRS-ie, jednak po prokuratorskich od-

Henryka Wańka, który kończy gorzka refleksja: „w świadomości polskiej istnieje deficyt znajomości Śląska. Bez gruntownej terapii, to znaczy napisania historii na nowo i wkomponowania jej w świadomość narodową, nasze perspektywy rozwojowe malują się w mrocznych barwach”⁶⁷.

W kolejnym Spisie Powszechnym w 2011 roku narodowość śląską zadeklarowały już 362 tysiące osób, co nie oznacza, iż jednocześnie wykrystalizowała się śląska tożsamość.

Przed Ślązakami stoi jednak zadanie poważniejsze niż tylko wywalczenie odpowiedniego statutu prawnego, czego podjął się teraz Ruch Autonomii Śląska wraz ze Stowarzyszeniem Osób Narodowości Śląskiej, zbierając podpisy pod projektem wpisania Ślązaków do ustawy o mniejszościach etnicznych. To bardzo potrzebne, ale to nie wszystko. Zapis w ustawie nie odpowie nam, kim jesteśmy. [...] Pytanie „kim jesteśmy?” wydaje się więc wciąż pytaniem otwartym. Wydaje mi się jednak, że przynajmniej zaczęliśmy w końcu szukać na to pytanie odpowiedzi, i to w sobie, nie w Berlinie czy Warszawie⁶⁸.

Cytowany tu już wielokrotnie Alojzy Lysko przypomina, co mu radził dziadek, jak ma odpowiadać i Niemcom i Polakom na pytanie kim jest: „Jestem stąd, jestem Ślązok — Jedni i drudzy od razu dadzą ci po pysku, ale może przeżyjesz”⁶⁹.

Współcześnie na pewno ta sentencja traci na znaczeniu, ale fakt eksponowania świadomości regionalnej bez wątpienia wysuwa się na plan pierwszy. Obserwujemy bowiem interesujący proces inkluzji społecznej Ślązaków, włączania ich w aktywność medialną, dowartościowywania reprezentowanej przez nich wspólnoty pamięci oraz stwarzanie ram dla aktywności społecznej i politycznej. Do niej zresztą odwołuje się Ruch Autonomii Śląska na Opolszczyźnie, który w roku 2014 w wyborach do sejmiku i do trzech rad powiatowych wystawił 148 kandydatów, a ponieważ na listach znaleźli się zarówno Ślązacy, jak i Polacy i Niemcy, startowali pod wspólnym hasłem: „Wszyscy jesteśmy Ślązakami”.

wołaniach (zarzut główny: to sąd zdecydował o istnieniu narodowości śląskiej), Sąd Najwyższy podważył tę decyzję w 2014 roku. Komentarz Kazimierza Kutza: „Po wyroku Sądu Najwyższego powiedziałem Ślązakom, że powinni się teraz wkurwić”. Z kolei lider RAŚ porównał tę decyzję do działań Putina i stwierdził: „jesteśmy zdecydowani uczyć Polskę Europy” (por. „Gazeta Wyborcza” Opole 8–9 marca 2014, s. 28). W styczniu 2015 roku sąd w Opolu zlikwidował Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej; odwołanie od tej decyzji rozpatruje sąd wyższej instancji.

⁶⁷ H. Waniek, *Mühlstrasse/ulica Młyńska*, [w:] *Nadciągają Ślązacy...*, s. 235.

⁶⁸ S. Twardoch, *op. cit.*, s. 58.

⁶⁹ W. Gałązka, *op. cit.*